

Henryk Jankowski*

Zasady sporu rzetelnego

W kulturze europejskiej wypracowane zostały precyzyjne reguły sporu rzetelnego. W Polsce propagatorem tych reguł był Tadeusz Kotarbiński, który nie tylko je omawiał i wyjaśniał, lecz również w swej twórczości filozoficznej dawał wzór stosowania. Na najbardziej nawet brutalne i niesprawiedliwe krytyki odpowiadał w sposób zgodny z owymi regułami, uznając, że ich przekraczanie przez przeciwnika nie może usprawiedliwiać odpłacaniem pięknym za nadobne.

Wspomniane reguły sądu rzetelnego wynikają z pewnych założeń aksjologicznych. Przede wszystkim więc, uznaje się przeciwnika za człowieka godnego szacunku, a nawet za współnika w dochodzeniu do prawdy. Wynika z tego, że w sporze rzetelnym nie mogą być używane argumenty *ad personam*, nie mówiąc już o pomówieniach, insynuacjach, zwykłych oszczerstwach i innych stosowanych współcześnie sposobach przechylenia szali sporu na własną korzyść. Ze wspomnianych założeń wynikają reguły lojalnej interpretacji krytykowanych twierdzeń, uwzględniania nie najsłabszego, lecz najsilniejszego ogniwa argumentacji przeciwnika, gotowości porzucenia własnych twierdzeń, które okażą się w sporze niezbyt uzasadnione i udokumentowane.

Są to tylko przykłady reguł sporu rzetelnego. W sferze powinności tedy mamy jasność, jak taki spór powinien być prowadzony. Wypada jednak stwierdzić, że mamy tu do czynienia z konstrukcją idealną, która rzadko kiedy ucieleśnia się w rzeczywistych sporach, nawet w nauce czy innych dziedzinach, w których stopień zaangażowania interesów jest bez porównania mniejszy niż w polityce. Istnienie takiego wzorca wszakże stanowi punkt odniesienia do wszelkich dyskusji i sporów, niezależnie od dziedziny, w której były prowadzone.

Gdybyśmy zastosowali wspomniany wzorzec do dyskusji prasowych i parlamentarnych, doszlibyśmy do wniosku, że metody ich prowadzenia nie tylko stanowią odstępstwa od reguł sporu rzetelnego, lecz nawet nie mogą być przedmiotem oceny z punktu widzenia ideału. Wymieńmy niektóre tylko chwytły stosowane we współczesnych sporach.

*Henryk Jankowski, prof. dr hab., Dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii UW.

1. Stałym elementem sporów politycznych jest abstrahowanie od treści wypowiedzi i koncentrowanie się na osobie, która się wypowiada. Sensowność twierdzeń i wagę argumentów mierzy się istotnymi elementami biografii uczestnika sporu. Tworzy się kategorie potencjalnych dyskutantów, których w ogóle nie należy brać pod uwagę ze względu na ich niechlubną przeszłość bądź brak chlubnej przeszłości. W takich wypadkach spór nie dotyczy twierdzeń i dowodów, lecz win i zasług poszczególnych dyskutantów.

2. Notorycznie i powszechnie kwestionuje się obiektywizm i osobistą uczciwość uczestników sporu. Używa się argumentów nieprzewidzianych w najszerzej nawet rozumianych regułach sporu. Np. w sporze o karalność aborcji ocenia się stanowiska poszczególnych pań, sugerując np. iż są one projekcją ich osobistych szans i możliwości w życiu uczuciowym.

3. Rozpowszechniona jest praktyka całkowitego lekceważenia reguł uogólnialności. Związane jest to z przyjmowaniem do wiadomości faktów korzystnych i odrzucenie niekorzystnych, chociaż informacje o jednych i drugich zostały uzyskane w ten sam sposób. Tak więc politycy akceptują korzystne dla siebie wyniki badań opinii publicznej dowodząc, że są one reprezentatywne, że uzyskane zostały zgodnie z regułami sztuki, że respondenci byli ludźmi godnymi szacunku itp. W wypadku wyników niekorzystnych mówi się o manipulacji, niepełności próby, a ostatecznie o przypadkowości tych, którzy się wypowiadają. To samo tyczy się stosunku do prawa. W pewnych wypadkach politycy stoją wręcz na stanowisku rygorystycznego pozytywizmu prawniczego. W innych wypadkach ci sami politycy posługują się innymi filozofiami prawa, by zakwestionować ten czy inny niewygodny dla siebie przepis. Nie sposób oprzeć się analogii. We współczesnej polityce częstokroć reguły gry są zmieniane w trakcie rozgrywki. I choć nikt rozsądny nie zaakceptowałby tego w odniesieniu do gier w ścisłym tego słowa rozumieniu, to w życiu społeczno-politycznym analogiczne praktyki bywają skutecznie kamuflowane.

4. W wielu wypadkach demagogia dochodzi do skrajności. Najczęściej dzieje się tak, gdy ludzie skądinąd akceptujący etyki wielowartościowe w konkretnych sprawach przechodzą na pozycje etyki jednowartościowej. Najwyraźniej występuje to w kwestii wolności słowa. Wolność słowa nie jest wartością absolutną, ale jest wartością. Odpowiedzialność ma ten sam status aksjologiczny. I oto częstokroć jedni chcą wprowadzić na nowo rodzaj cenzury przez absolutyzację odpowiedzialności, inni natomiast chcą na miejsce wolności postawić arbitralną samowolę bez wszelkiej odpowiedzialności.

Dyskusja proponowana przez Redakcję PF ma dotyczyć argumentów formułowanych już na wyższym poziomie kultury erystycznej. Można by sobie życzyć, by spory w naszym kraju były prowadzone przynajmniej w ten sposób, w jaki został zaprezentowany w materiale redakcyjnym. Warto tedy ustosunkować się kolejno do zaprezentowanych w zagajeniu pytań i ilustracji.

Demokracja a rządy prawa

Argument 1 jest to argument pozornie przemawiający za arbitralnością parlamentu. W argumentcie tym są oczywiście zawarte zdania prawdziwe, jednakże są one ułożone razem ze zdaniem fałszywym. Nie można tedy mówić, iż Polska jest obecnie krajem na wskroś demokratycznym. Polska dopiero ma być takim krajem, gdy mechanizmy demokratyczne będą funkcjonowały zarówno w elitach władzy, jak i w społeczeństwie obywatelskim. Ponadto nie obowiązuje współcześnie konstytucja uchwalona w okresie stalinowskim. Takie stwierdzenie nie oddaje rzeczywistego stanu prawnego, a budzi oczywiście negatywne skojarzenia emocjonalne. Z tego więc punktu widzenia można zakwestionować konkluzję argumentu 1. Zresztą w najbardziej demokratycznym państwie, żadna decyzja nie może być słuszna *a priori*.

Argument 2 jest bardziej racjonalny niż pierwszy. Jednakże i w tym argumentcie zawarte są elementy wątpliwe. Wydaje się, że nie sposób jednoznacznie usytuować konstytucjonalizm nad demokracją czy odwrotnie. Są to raczej wartości równorzędne, których ewentualne konflikty należy rozstrzygać każdorazowo w określonej sytuacji i w związku z określonym problemem. Jednoznaczne usytuowanie jednej nad drugą pozbawia nas możliwości dokonywania konkretnych wyborów.

W argumentcie tym ponadto wysunięta jest koncepcja dodatkowej władzy – władzy konstytucyjnej. W praktyce, prawo stanowienia konstytucji należy do ustawodawcy a nie jakiegoś organu dodatkowego. Pomijam problematykę rozdziału Państwa i Kościoła. Kwestie przedstawione w argumentcie 3 i 4 wymagałyby odrębnego, obszernego potraktowania.

Zasada odpowiedzialności zbiorowej

Zarówno na gruncie filozofii prawa, jak i na gruncie etyki, reguła odpowiedzialności zbiorowej traktowana jest jako naruszenie ogólnoludzkich norm moralnych i tzw. wewnętrznej moralności prawa. Pryncypialnie więc zasada zbiorowej odpowiedzialności jest słusznie zakwestionowana. Zdajemy sobie wszakże sprawę z tego, że stosowanie odpowiedzialności indywidualnej w pewnym sensie pociąga za sobą w poszczególnych przypadkach odpowiedzialność innych osób niż bezpośredni sprawca czy winowajca. Wyrok skazujący karny czy cywilny pociąga za sobą dolegliwości nie tylko dla skazanego, lecz również dla grona osób z nim w ten czy inny sposób związanych. Co więcej, koszty wykonywania wyroków sądowych częstokroć obciążają wszystkich podatników. W sferze moralnej infamia, która dotknęła kogoś konkretnego, w jakiejś mierze kładzie się cieniem na jego krewnych i częstokroć przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Problemy komplikują się, gdy mówimy o dobrowolnym udziale w organizacjach, których działalność została w ten czy inny sposób potępiona.

Jednakże udział w takiej organizacji winien być również rozpatrywany w kategorii indywidualnej, a nie zbiorowej odpowiedzialności. W sposób jasny pokazał to Karl Jaspers w swej pracy dotyczącej odpowiedzialności narodu niemieckiego. Cokolwiek wszakże by się nie powiedziało o ubocznych konsekwencjach stosowania odpowiedzialności indywidualnej, czy też odpowiedzialności ze względu na uczestniczenie w działalności tak czy inaczej zorganizowanego zbioru ludzi, reguła odpowiedzialności indywidualnej zachowuje swój sens aksjologiczny.

Z tego punktu widzenia można zakwestionować argument 5. W istocie rzeczy argument ten osłabia obowiązek stosowania cywilizowanej praktyki przypisywania odpowiedzialności i pociągania do odpowiedzialności. Przecież, gdy chodzi o pospolite przestępstwa kryminalne, to podlegają karze tylko te, które zostały odkryte i udowodnione. Nikt o zdrowych zmysłach nie będzie dowodził, iż uniknięcie przez jednego złodzieja sądu i kary jest argumentem przeciwko osądzeniu i skazaniu innego złodzieja. Nikt również nie będzie w imię np. sprawiedliwości czy równości wobec prawa domagał się, by kulawość wymiaru sprawiedliwości w wykrywaniu kradzieży zrekompensować odpowiedzialnością zbiorową osób uznanych *a priori* za złodziei. Jednym słowem argument 5 apeluje do emocji, szczególnie tych ludzi, którzy zostali skrzywdzeni, byli prześladowani i którzy domagają się określonej satysfakcji. Nie można im tego zapewnić metodą zastosowania odpowiedzialności zbiorowej.

Argument 6 respektuje zasadę indywidualnej odpowiedzialności, jednakże z drugiej strony zawiera w sobie propozycję moralnej kategoryzacji ludzi odpowiedzialnych za przeszłość. Jest to również rodzaj zbiorowej odpowiedzialności, aczkolwiek wyrażonej w sposób miękki. Jeżeli potraktuje się ową kategoryzację jako pomoc w moralnych ocenach poszczególnych ludzi, to kategoryzacja nie narusza reguł indywidualnej odpowiedzialności. Jeżeli jednak będzie ona służyła apriorycznym ocenom, wówczas w pewnym stopniu zasadę indywidualnej odpowiedzialności naruszy.

Perswazyjność sporów

Należy generalnie rzecz biorąc ocenić pesymistycznie możliwości stosowania w pełni reguł rzetelnego sporu do dyskusji politycznych. Doświadczenie historyczne poucza, iż najwyższą skuteczność w oddziaływaniu na masy ludzkie mają definicje perswazyjne, argumenty *ad personam*, konstrukcje kozła ofiarnego, granie na emocjach i inne znane chwytły demagogiczne. W sporze politycznym, w którym jedna ze stron respektuje reguły, a inna je przekracza, szanse przyciągnięcia większej ilości zwolenników ma ta druga. Często jest tak, iż jeden z dyskutantów zyskuje szacunek moralny nielicznych, drugi zaś popularność szerokich kręgów społecznych. Nie oznacza to, iż dzieje się tak automatycznie. Jednakże wiadomym jest, iż nie wystarczy mieć rację, by wygrać spór.

Nie stoimy wszakże przed alternatywą: bądź spór w pełni rzetelny, bądź też brak wszelkich reguł. Kultura sporu może być również stopniowalna w sensie zbliżania się lub oddalania od ideału. Znajdujemy się, prawie jak zawsze w naszym kraju, w okresie przejściowym. Reguły działania politycznego i państwowego dopiero zaczynają ucierać się w praktyce. Długo jeszcze będziemy musieli wysilać się, by osiągnąć stan kultury politycznej charakterystyczny dla krajów o wiekowej tradycji parlamentarnej. Można dbać o to, by w procesie nabywania nawyków osławiania stereotypów działania, internalizowania obyczajów obywatelskich pewne miejsce zajmowały również reguły sporu rzetelnego.

Barbara Stanosz*

Dojrzała demokracja a państwo ideologiczne

Sądzę, że każda niebanalna kwestia może być przedmiotem racjonalnej dyskusji; dyskusje na tematy polityczne nie stanowią pod tym względem wyjątku. To, że stanowisko w takiej dyskusji bywa często skorelowane z interesem osoby lub grupy, która je zajmuje, nie musi zakłócać racjonalności dyskusji. Istotne są natomiast warunki zewnętrzne dyskusji, wyznaczające jej funkcję i zasady arbitrażu. Warunki dojrzałej demokracji zdają się sprzyjać racjonalności dyskusji politycznych.

Dyskusje polityczne, w których co najmniej jedna strona pozostaje całkowicie niewrażliwa na argumenty przeciwników, traktując własne stanowisko jako niepowtarzalne *a priori* i reagując na cudze inwektywami lub chwytami z czarnej listy erystyki (*argumentum ad populum*, *argumentum ad baculum* itp.), zdarzają się zapewne często w młodych demokracjach. Jeśli jednak strona „dyskutująca” w ten sposób ma możnego protektora, to demokracji grozi rychła śmierć: do miejsca po niej pretenduje państwo ideologiczne.

Jasność argumentacji

Sądzę, że wyostrowanie stanowisk i upraszczanie wywodów (argumentacji) zawsze sprzyja racjonalności dyskusji; wyostrowanie rozumiem tu jako usuwanie niejasności i wieloznaczności, upraszczanie zaś jako pomijanie elementów nieistotnych. (Odnoszę wrażenie, że autorzy pomysłu niniejszej dyskusji wiązali z tymi pojęciami jakieś inne intuicje, których jednak nie umiem wyeksplikować.

* Barbara Stanosz, prof., dr hab., logik, Instytut Filozofii UW.